Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 1. Kraków-Lwów, dnia 1 stycznia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

PIAST

Pismo polityczne, społeczne, oświatowe, poświęcone sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

U progu Nowego Roku!

Stanęliśmy u progu Nowego Roku. Trzeba zarzucić okiem wstecz i bodaj w głównych zarysach rozpatrzeć, co przyniósł rok ubiegły ludzkości, narodowi polskiemu i najliczniejszej jego warstwie społecznej — chłopom.

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE.

Co przyniósł rok 1933 na gruncie międzynarodowym? Rozpoczął się pod znakiem **ataku na traktaty** i niemi ustalone granice państw, zwłaszcza Polski. Propaganda niemiecka wzięła sobie za cel spopularyzować hasła rewizji granic, zwłaszcza w odniesieniu do polskiego Pomorza. Stąd też niektórzy politycy skłonni byli nazwać rok 1933 „rokiem Pomorza".

Konferencja rozbrojeniowa już z początkiem roku utknęła na martwym punkcie i coraz bardziej zaostrzały się stosunki **w Lidze Narodów.** Autorytet tego parlamentu narodów mocno został poderwany bezsilnością wobec zachowania się Japonji w stosunku do Chin, i Niemiec w stosunku do ich sąsiadów.

Byliśmy świadkami wysiłków w kierunku konsolidacji międzynarodowej, lecz te liczne polityczne, gospodarcze i finansowe konferencje na gruncie międzynarodowym nie doprowadziły do żadnego trwałego porządku ani w dziedzinie politycznej, ani gospodarczo-finansowej. W chwili, gdy stajemy u progu Nowego Roku, **jesteśmy świadkami wzrastających antagonizmów politycznych i gospodarczych**, wpływy Ligi Narodów maleją i wyraźnie widać tendencję powrotu do starej zasady równowagi w stosunkach międzynarodowych.

Na arenie międzynarodowej zaszły znaczne przesunięcia. **Niemcy,** opanowane przez hitleryzm, po wystąpieniu z Ligi Narodów, znalazły mocnego sojusznika we Włoszech faszystowskich, natomiast swoją polityką wewnętrzną i zagraniczną spowodowały wobec siebie daleko posuniętą rezerwę ze strony Rosji. Jest to niewątpliwy plus dla Polski.

Głównemi ogniskami niepokoju w Europie, także u schyłku r. 1933 pozostały, jak dotąd, **Niemcy hitlerowskie i faszystowskie Włochy.** Zarówno Mussolini, jak Hitler, udają apostołów pokoju, lecz nikt tym zapewnieniom nie wierzy, gdyż jeden i drugi pragnie rewizji granic i, głosząc hasła pokoju, przygotowuje się do wojny. **Położenie jest tem groźniejsze, że wszelkie dyktatury, nie mogąc rozwiązać palących zagadnień życia, zazwyczaj uciekają się do wojny, by odwrócić uwagę społeczeństwa od stosunków wewnętrznych.** Sfery wojskowe zaś wszędzie czekają na wojnę z utęsknieniem.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Bezrobocie w dalszym ciągu świat doprowadza do rozpaczy i wszelkie, najbardziej pomysłowe plany okazują się niedostatecznemi wobec rozmiarów niewidzianego dotychczas kryzysu.

Jesteśmy świadkami olbrzymiej miary eksperymentów, głęboko sięgającej w życie gospodarcze interwencji państwa w Ameryce i różnych innych krajach. Rolnictwo niektóre państwa, jak Niemcy, Francja, a po części także Anglja, próbują ratować drogą ustanowienia cen stałych. Dziś jeszcze nie można wydać sądu o tem, jakie skutki próby te przyniosą rolnictwu. Jedno jest widoczne, wszędzie rządy wkraczają w dziedziny dotąd nieobjęte interwencją państwa, jednostkę coraz to więcej się krępuje, a na całej linji w miejsce liberalizmu wkracza gospodarka planowa.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE W POLSCE.

Socjalizm państwowy święci triumfy także w Polsce, jak dotąd z fatalnym skutkiem. Najwięksi wyzyskiwacze społeczeństwa, kartele, są tego systemu gospodarczego ogniwami, za ich pomocą obecny reżim pragnie utrzymać wpływ na wszelkie zakamarki życia gospodarczego.

Rolnictwo sanacja zapragnęła ująć w system Izb Rolniczych, instytucyj, rekrutujących się z szlachty ziemiańskiej i biurokracji. O ile kartele potrafiły w roku ubiegłym wymusić dla zrzeszonych producentów olbrzymie haracze kosztem społeczeństwa, o tyle **Izby Rolnicze stały się powolnemi narzędziami obecnego reżimu, z ich strony rolnictwo drobne niczego spodziewać się nie powinno.**

Pod względem politycznym w roku ubiegłym nic się nie zmieniło w państwie. Byliśmy świadkami **dalszego okresu rządów pułkownikowskich,** które charakteryzują takie zdarzenia z ostatniego roku, jak: proces apelacyjny i dwa kasacyjne **w sprawie brzeskiej,** kilkanaście olbrzymich **procesów chłopskich** w Małopolsce i w b. Kongresówce, sposób przeprowadzenia **wyborów samorządowych,** wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej i t. d. Pod koniec roku sanacja ujawniła wyraźnie zamiar ulegalizowania wytworzonych w państwie stosunków drogą zmiany **konstytucji,** a niedaleka przyszłość wykaże, jak społeczeństwo na te zamiary, utworzenia **nowej szlachty polskiej** i unicestwienia wpływów Sejmu, zareaguje.

RUCH STRONNICTWA LUDOWEGO.

Chłopi przeżywają w dalszym ciągu skrajną **nędzę.** Zadłużenie ich dochodzi do takich rozmiarów, że wszelkie sanacyjne półśrodki, mające ratować ich sytuację, okazują się niewystarczającemi. Coraz częściej pojawia się dążenie, by oddłużenia dokonać drogą umorzenia długów lub drogą inflacji.

Ruch organizacyjny na wsi wzrasta w dalszym ciągu. Nigdy Polska nie widziała tak olbrzymich ruchów chłopskich, jak w ostatnim roku. Już w styczniu żyliśmy pod znakiem skutków strajku rolnego, a w ciągu następnych miesięcy szereg miast małopolskich i b. Królestwa widziało dziesiątki tysięcy wiecujących chłopów i olbrzymie, wielotysięczne pochody, a swój zenit osiągły te ruchy chłopskie podczas święta ludowego i w uroczystościach z okazji 25-lecia pracy parlamentarnej prezesa Witosa w Wierzchosławicach i Rakszawie.

Ciężkie położenie gospodarcze i inne dobrze znane ogółowi dolegliwości naszego życia wewnętrznego, doprowadziły ludność pewnych okolicach Małopolski i b. Kongresówki do rozpaczy. Opinja publiczna mogła się dowiedzieć o stosunkach, panujących na wsi z tych licznych procesów chłopskich w pierwszej instancji. Setki chłopów stanęło przed kratkami sądowemi w charakterze oskarżonych lub w charakterze świadków.

Wieś polska cierpi, ale nie traci ducha. Chodzi o przetrwanie tych okropnych czasów. Czy chłopi je przetrwają? Zależy to w dużej mierze od tego, czy zdoła się zupełnie skonsolidować „góra" Stronnictwa Ludowego i czy ta „góra" potrafi rzucić odpowiednie hasła chwili i zabezpieczyć się przeciwko dalszym zjawiskom zdrady. I w ubiegłym roku byliśmy świadkami smutnych zjawisk, gdy ludzie, którzy od lat trwali przy sztandarze ludowym, zachwiali się i przeszli na stronę wrogów ruchu ludowego; brakło im tej siły moralnej, koniecznej do dalszej walki o wolność i sprawiedliwość.

Odbyty w maju 1933 r. Kongres Stronnictwa w Warszawie i zebranie Rady Naczelnej posunęły naprzód sprawę konsolidacji Stronnictwa.

Wielkim ciosem dla ruchu ludowego stało się uprawomocnienie wyroku w sprawie brzeskiej.

* * *

W takich to warunkach witamy chwilę Nowego Roku! Chłopi polscy przetrwają sanację i przez nią wytworzoną „elitę". Trzeba, jak dotąd, bronić wielkich i świętych spraw, dobra państwa, demokracji, sprawiedliwości i praw ludu. Niech nasi wodzowie dzielnie prowadzą szeregi ludowe. Trzeba walczyć, jak powiedział niedawno na łamach „Piasta" **b. poseł Szczepański,** „do ostatniego komendanta", a jak tych braknie, na czele niech staną „podkomendni"! Nadejdą czasy sprawiedliwości i poszanowania praw obywatelskich, lecz nie dla tych, którzy chcą czekać biernie, albo według potrzeby zmieniają przekonania. Trzeba stać na posterunku. Prawa lud musi sobie wywalczyć, gdyż życie samo ich w darze nie przyniesie.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 22 grudnia 1933 r.
Sygn. III. Pr 304/33.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące **postanowienie:**

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 20 grudnia 1933 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 52 z dnia 24 grudnia 1933 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4-ej p. t.: „Życzenia dla więźniów brzeskich" w ustępie od słowa: „Ukochanemu" do słów: „p. Bagińskiemu", od słowa: „Kochanemu" do słów: „Ziemi podhajeckiej", od słów: „Z powodu zbliżających" do słów: „Polskę Ludową" i od słowa: „Prezesowi" do słowa: „Swarzowie", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

2) artykułu zamieszczonego na stronie 4-ej p. t.: „Gdy pierwsze gwiazdy na niebie zabłysną" w ustępie od słów: „Oto honorowe" do słowa: „zaśpiewamy" i od słów: „kochani ludzie" do słów: „ludu polskiego", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.,

3) artykułu zamieszczonego na stronie 4-ej p. t.: „Z Jordanowszczyzny" w ustępie od słowa: „niech" do słowa: „Witosi", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Hubl w. r. Prezes Sądu Okręg.
Protokulant: Szymański w. r., za zgodność: Krawczyk sekretarz.

Adam Brzeski

Okres rządów p. **Jędrzejewicza** w szkolnictwie przyniósł wzrost tendencyj zmierzających do utrudnienia dostępu dzieciom chłopskim w szkolnictwie.

Załamanie powszechności nauczania — sam minister przyznał na posiedzeniu Rady oświec. że **pół miljona dzieci pozostało poza obowiązkiem szkolnym** — wzrost szkół jednoklasowych, rozpolitykowanie nauczycieli szkół powszechnych, którzy stają się naganiaczami sanacyjnemi, a zapominają o pracy szkolnej, wysokie opłaty w szkolnictwie średniem, które ciągle wzrastają — wszystko to utrudnia, a właściwie całkowicie przekreśla możność kształcenia synów chłopskich.

Nowa ustawa szkolna ostrzem wyraźnie zwrócona przeciw wsi, stan ten jeszcze znacznie pogorszy. Rozbijając szkołę średnią na dwa stopnie — gimnazjum i liceum — zmusi ona dziecko chłopskie do dwukrotnej zmiany środowiska, mniejsze bowiem miasta nie będą posiadały liceum. Zwiększy to ogromnie koszta kształcenia. Równocześnie przewiduje się, że zasadniczym typem szkoły wiejskiej stanie się szkoła I-go stopnia organizacyjnego — to jest szkoła o jednym nauczycielu, a więc pedagogicznie najlichsza.

Leży przed nami książeczka **Dra Jana Kuchty „Rozwój psychiczny dziecka wiejskiego"**,

Kilka cytatów najlepiej to zilustruje:

„Wrażliwość uczuciowa dziecka wiejskiego jest dość przytłumiona i zgaszona"...

„Wyobraźnia dzieci wiejskich jest uboga, mało aktywna i twórcza". „Dziecko wiejskie zdradza brak uczuciowości pogłębionej i uduchowionej, tej uczuciowości, która rodzi się na tle przeżyć religijnych, estetycznych, społecznych i intelektualnych. Smutny jest bardzo dlatego u dziecka wiejskiego jaskrawy brak uczuć obywatelsko-państwowych, intelektualnych, ogólno-ludzkich, społecznych, estetycznych, głębszych religijnych. W tych dziedzinach spotykamy u niego najbardziej przerażający niedorozwój. Cc gorsza w pewnych sytuacjach i dziedzinach dziecko wiejskie, gdy chodzi o życie uczuciowe, zdradza elementarne zubożenie uczuciowe, a nawet oschłość uczuć i przytępienie uczuciowej wrażliwości".

„W dziedzinie językowej dziecko wiejskie stoi niżej w rozwoju jak miejskie. „Gwara" sama przez się jest już „uboższa", jak język warstw kulturalnych. Dołącza się do tego druga przyczyna ubóstwo przedstawień".

„Zdolności logiczne dzieci wsi są słabiej rozwinięte, mniejsze zdolności krytyczne, mniejsze zdolności do abstrakcyjnego myślenia".

„Gdy chodzi o krótką ogólną charakterystykę dziecka wiejskiego podaje się zwykle takie jego cechy charakterystyczne: jest ono naogół dość niemądre, jednostronne i ograniczone, nieokrzesane i prostackie, naturalne, wytrwałe i uparte, bezbarwne i bez wyrazu".

W podobny sposób charakteryzuje Kuchta psychikę chłopa polskiego. Czyż trzeba wykazywać niedorzeczność i złą wolę autora, czyż trzeba podkreślać jak ogromnie krzywdzący jest ten sąd. Skłonność do tak szybkich uogólnień odbiera pracy wszelką wartość naukową. Wystarczy wskazać na takie postaci jak **Kasprowicz** czy **Orkan** w literaturze, lub **Bujak** czy **Kot** w nauce — by widzieć jak olbrzymią rolę w kulturze narodu odegrali **synowie chłopscy.** A ileż jednostek najbardziej wartościowych ze sfer chłopskich wchłonęła w siebie polska inteligencja. Polemizować z bzdurami autora to stracony trud i czas!

Okropna katastrofa kolejowa.

217 zabitych, przeszło 300 rannych.

W sobotę wieczorem wpobliżu Paryża koło stacji Lagny wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, jakiej dotąd nie zna historja kolejnictwa światowego. Pociąg pospieszny Paryż—Strassburg, jadąc z szybkością 100 km na godzinę, zderzył się z innym pociągiem. Skutki katastrofy były niesłychanie tragiczne. Oba pociągi zostały zupełnie zdruzgotane. Z niektórych wagonów pozostały tylko kłębowiska żelaziwa.

W katastrofie zostało zabitych na miejscu 165 osób, 52 osoby z pośród ciężko rannych już zmarło. Tak więc ogółem śmierć poniosło 217 osób. Poza tem ranionych jest przeszło 300 osób, w tem 80 ciężko.

ŻAŁOBA W CAŁYM KRAJU.

Święta Bożego Narodzenia upłynęły w Paryżu i całej Francji **pod znakiem żałoby z powodu niebywałej katastrofy kolejowej w Lagny.**

Katastrofa wydarzyła się w wilję około północy **pod stacją Lagny**, gdzie na zatrzymany pod sygnałem pociąg osobowy wpadł z całym rozpędem idący z szybkością 105 km na godzinę, **pociąg kurjerski.** Skutki zderzenia były straszne: kilka wagonów zostało rozbitych doszczętnie. Akcję ratunkową, którą utrudniła niezwykła mgła, podjęła natychmiast ludność pobliskich miasteczek. Nad wydobyciem zwłok zabitych pracowano w ciągu dwóch dni. Rannych przewożono w niezwykle trudnych warunkach do szpitali w Lagny i w Paryżu. Zwłoki zabitych umieszczono w sali na dworcu wschodnim w Paryżu, przekształconej na kaplicę żałobną. Wśród zabitych znajduje się duża liczba osób, których tożsamości dotychczas nie udało się ustalić. Zarówno na miejscu katastrofy, jak i na dworcu wschodnim w Paryżu, rozgrywały się wstrząsające sceny, gdy rodziny rozpoznawały ciała zabitych.

DWAJ DEPUTOWANI. — DWA POLSKIE NAZWISKA.

Do kaplicy żałobnej przybył kardynał Verdier, aby odmówić modły za dusze ofiar katastrofy. **Hołd zmarłym oddały władze z członkami rządu na czele. Osobiście przybył również prezydent republiki Lebrun.** Wśród zabitych są dwaj deputowani: **Schleiter i Rollin. Na liście ofiar figurują dwa nazwiska polskie: Ścibalski Wojciech, murarz, zamieszkały w Glane i Stefanja Zielińska z Paryża.** Zarówno prezydent Lebrun, jak i minister spraw zagranicznych otrzymali liczne kondolencje od szefów państw, rządów i przedstawicieli dyplomatycznych.

KTO WINIEN?

Bezpośrednim powodem katastrofy była wielka mgła, wskutek czego nie dojrzano sygnału. Śledztwo w toku. Prasa domaga się szybkiego przeprowadzenia śledztwa i ustalenia odpowiedzialności za tragiczną katastrofę.

Jak podkreśla „Le Jour", z zeznań pasażerów wynika, iż sygnały wskazywały istotnie wolny wjazd. Potwierdzałoby to prawdziwość zeznań maszynisty i kierownika pociągu kurjerskiego. Definitywnie sprawa zostanie wyjaśniona po zbadaniu przyrządów, rejestrujących w parowozie szybkość pociągu i po przesłuchaniu większej liczby świadków.

JESZCZE POLACY.

W dalszym ciągu zdolano ustalić tożsamość 6-ciu dalszych ofiar katastrofy. Wśród nich znajdują się dwie osoby o nazwiskach polskich, a mianowicie: **Józef i Teofila Mysiorscy.** Nie ustalono jeszcze nazwisk dwóch osób.

UROCZYSTOŚĆ ŻAŁOBNA.

Na dworcu wschodnim odbyła się 27 grudnia ub. r. rano wzruszająca uroczystość żałobna uczczenia ofiar strasznej katastrofy kolejowej pod Lagny. W uroczystości wzięli udział prezes rady ministrów, wszyscy członkowie rządu, przewodniczący obu izb, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Minister robót publicznych, któremu podlegają we Francji koleje żelazne, oraz prezes towarzystwa kolejowego, wygłosili krótkie przemówienia, w których stwierdzili, że katastrofa pod Lagny okryła żałobą całą Francję, poczem wśród kilkuminutowego milczenia wszyscy obecni pochylili głowy przed długim rzędem trumien, w których spoczywały ofiary katastrofy. Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt towarzystwa kolejowego.

* * *

Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy prowadzone jest dalej w przyspieszonem tempie. Zmierza ono w pierwszym rzędzie do ustalenia, czy sygnał ostrzegawczy funkcjonował należycie. W tym celu rzeczoznawcy i przedstawiciele władz kolejowych odbędą wizję lokalną i dokonają próbnej jazdy na odcinku, na którym miała miejsce straszliwa katastrofa.

Manifest skazańców brzeskich.

Znajdujący się poza granicami skazańcy brzescy: Witos, dr. Kiernik, Bagiński, dr. Lieberman i dr. Pragier wydali manifest do narodu polskiego. W manifeście tym wyjaśniają motywy swego udania się na emigrację i protestują przeciw obecnym stosunkom w Polsce.

Manifest ten w przekładzie czeskim zamieściły w całości dzienniki czeskie z 20 grudnia, między niemi „Pravo Lidu" z tejże daty.

Żyd w piecu.

Pewien kupiec żydowski w jednej z wędzarń w Gdyni zamówił szprotki. Gdy towar został przygotowany, kupiec zaczął kręcić i odmówił wzięcia zamówionego towaru. Z tego powodu między właścicielem wędzarni a kupcem powstała kłótnia, w wyniku której rozgniewany właściciel wędzarni wpakował żyda do pieca, w którym wędzi się ryby. Pomimo przeraźliwych krzyków przetrzymał żyda w piecu przez kilka godzin i dopiero na żądanie policji zwolnił go.

Nie zwlekaj z zapłatą prenumeraty!

Gospodarka wolna i planowa.

LIBERALIZM GOSPODARCZY. — KARTELE. — ETATYZACJA.

Do zagadnień w dzisiejszem życiu gospodarczem najbardziej aktualnych należy sprawa organizacji tego życia. Wiek XIX rozwijał się pod znakiem gospodarki liberalnej. Zasadą **liberalizmu** jest wolność, wolność we wszystkiem, w życiu, w polityce, a także i w gospodarstwie. Podstawą gospodarki liberalnej jest przedsiębiorczość. Celem gospodarki liberalnej jest zysk. W epoce liberalnej przedsiębrano więc tylko takie gospodarcze zamierzenia, **któreby przynosiły zyski i pomnażały dochód osobisty.** Zatem żeby cel ten osiągnąć, imać się można było wszelkich środków. Nie obowiązywał żaden giest rycerski wobec konkurenta. Wprost przeciwnie, walka konkurencyjna była jednym z motywów całej działalności gospodarczej, która, na tych podstawach prowadzona, przyczyniła się istotnie w okresie rozkwitu kapitalizmu, t. j. w wieku XIX do wielkiego pomnożenia bogactw.

Już jednak w tym okresie największego rozkwitu gospodarki kapitalistycznej jej główni promotorzy przekonali się, że zasada konkurencji bezwzględnej nie zawsze na zdrowie wychodzi życiu gospodarczemu. Stąd też rychło względnie pojawił się projekt gospodarki t. zw. związanej. Polega ona na tem, że nie każdy gospodaruje, jak chce i nie wszyscy prowadzą przeciw sobie walkę konkurencyjną, ale pewne grupy w zakresie pewnych gałęzi wiążą się ze sobą i postanawiają iść solidarnie na froncie życia gospodarczego. Formy takiego związania mogły być różne. Naogół rozróżnia się dwie najbardziej typowe: formę związania pionową i poziomą. Formy związania poziome to są t. zw. **kartele.** Polega ona na tem, że łączą się niejako na tym samym poziomie istniejące obok siebie warsztaty produkcji tej samej gałęzi, a więc np. wszystkie huty, wszystkie cukrownie, wszystkie cementownie. Obok tego istnieje możliwość związania **pionowego.** Są to t. zw. **koncerny.** Kto wyrabia wagony, ten musi mieć do tego celu rudę żelazną, żelazo, stal, szkło, węgiel. Łączy się więc wszystkie te gałęzie produkcji, które służą do wytworzenia pewnego wyrobu, w jeden kompleks gospodarczy, do którego dochodzą czasem także i kupcy, względnie przedstawiciele. To jest forma wiązania pionowa.

Ludzie, którzy się ze sobą gospodarczo wiążą, nakładają sobie samowolnie pęta, a więc wyrzekają się walki konkurencyjnej. Związani poziomo nie potrzebują się więc obawiać, że jeden drugiemu będzie podstawiał nogę, obniżając cenę, związani pionowo nie potrzebują się obawiać, że jeden drugiemu będzie szkodził, podwyższając cenę niezbędnego surowca. Tutaj niema już bezwzględnej wolności w gospodarowaniu.

Dalej **socjalizm** żąda poddania całej produkcji pod kontrolę społeczną, najlepiej — zdaniem jego — **wykonywaną przez państwo. Etatyzm,** nie zawsze zresztą wynikający z doktryny socjalistycznej, pragnie też położyć rękę na całą gospodarkę, nią kierować i nią regulować. Najbardziej typową formą etatyzmu niepełnego jest **interwencjonizm,** t. zn. taka forma gospodarowania, że państwo interwenjuje np. pomiędzy producentem a konsumentem o wysokość cen, lub też **między producentem a robotnikiem** o wysokość wynagrodzenia.

Wojna przerwała świetny proces rozwoju gospodarki kapitalistycznej. W okresie wojny nie mógł nikt gospodarować tak, jak mu się podobało, tylko tak, jak tego wymagał interes państwa i cele strategiczne. Gospodarka wojenna, to była typowa gospodarka planowa. Miała ona służyć jednemu celowi, jakim było pokonanie przeciwnika. Kiedy wojna się skończyła, zaczęła się najpierw nędza, pospolita, powojenna, a potem przyszło t. zw. przesilenie gospodarcze, po krótkim względnie okresie dobrobytu. I wtedy znowu wysunął się cały problem systemu gospodarki. I wtedy znowu uświadomiono sobie, że przecież niemożliwem jest, żeby każdy gospodarował tak, jak jemu się podoba, ale, że gospodarować musi tak, jak tego wymaga dobro ogółu, i dobro państwa. Najradykalniej tę sprawę ujęli **bolszewicy, etatyzując przemysł i socjalizując rolę.** W tym duchu poszedł także **faszyzm,** wprowadzając system **korporacyjny** i organizując całe życie gospodarcze na nowych podstawach. Ostatnio podjął próbę takiej reorganizacji życia gospodarczego prezydent Roosevelt w Ameryce.

Co z tych eksperymentów wyniknie — nie można dziś przewidzieć.

Centrala fałszywych monet.

Policja łódzka wykryła w Teofilowie pod Łodzią fabrykę fałszywych monet, prowadzoną na dużą skalę. Wyrabiano w niej fałszywe 2, 5 i 10 złotówki. Głównym fabrykantem był 35-letni Mieczysław Kopczyński, a w kurs puszczała falsyfikaty 19-letnia Romana Walencikiewiczówna.

Wielkość i upadek Albina Jury.

Któż nie zna długoletniego prezesa Mał. Towarzystwa Rolniczego p. **Albina Jurę?**

Człowiek granitowych zasad, stuprocentowy „Piastowiec“, kiedy Witos był przy władzy, zgóry spozierający na szarą brać ludową. Po przewrocie majowym dla dobra Towarzystwa zmienił orjentację polityczną, stał się gorliwym wyznawcą ideologji marsz. Piłsudskiego. Prezesura M. T. R. to smaczny kąsek: **1.200 zł pensji miesięcznej, 600 zł za redagowanie „Przewodnika Kółek rolniczych“,** no — i różne obrywki, np. wyjazdy na koszt Towarzystwa na różne konferencje w kraju i zagranicą. Łącznie chrupało się rocznie około 30.000 zł i to w czasie, kiedy nie starczyło na najniezbędniejsze potrzeby Towarzystwa.

Oczywista pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki, trzeba się było nałykać różnych nieprzyjemności, ale czegóż się nie robi dla umiłowanej idei?

Do czasu dzban wodę nosi, wrogowie p. Jury sięgnięli innych, mocniejszych argumentów. Oświadczono prosto z mostu, że póki p. Jura będzie prezesem M. T. R. nie dostanie Towarzystwo żadnej subwencji.

Jak tu żyć bez subwencji, gdy się do nich przywykło? Obraził się p. Jura, opuścił prezesowski fotel bez pożegnania i wrócił do gimnazjum na profesora, by wszczepiać w młode serca zasady cnoty charakteru, jako że człowiek bez zasad, bez charakteru nie godzien nazwy człowieka. Opróżniony po Jurze stolec przezesowski zajął poseł **Kleszczyński,** słynny ze swego okrzyku w Sejmie: **„Zamało bili Bagińskiego, trzeba było cztery razy tyle walić po mordzie“.** Tenże jaśnie pan dziedzic przeznaczony jest na prezesa mającej powstać niebawem Izby rolniczej.

Razem z Jurą opuścił M. T. R. inżynier Sądel — przenosząc się na stałe do adwokatury.

Tak to sprawdza się po niewiedzieć raz który przysłowie:

„Służ sanacji wiernie.....“ i t. d.

Struzik.

——<>——

Przemytnicy sacharyny.

Śląskie władze celne wpadły na trop nowej, na dużą skalę zakrojonej afery przemytniczej. Przemycono do Polski 4.500 kg sacharyny. Wspólniczką przemytników była rewidentka celna, która przepuszczała przemytniczki z towarem do Polski. Aresztowano prawie całą bandę w liczbie 18 osób. Skarb Państwa poniósł straty w kwocie przeszło miljon złotych.

Wilhelm II.

Emil Ludwig 3

W Niemczech, jak w każdem państwie po cesarsku rządzonem była elita, obejmująca górne dziesięć tysięcy i miljony poddanych chłopów i robotników.

Zobaczmy jak się odnosiły do cesarza Wilhelma szczyty, a jak niziny?

— — — — — — — — — — —

Książe Dohna w Rominten prosi cesarza o łaskę, żeby krowom jego wolno było nosić takie same dzwonki, jak cesarskim krowom w Rominten.

Ks. Bülow pisał w 1893 do Eulenburga:

„Byłem głęboko wzruszony gdy mogłem pocałować go w rękę i podziękować mu za tyle łask“.

Na jesieni 1904 w Gdańsku całuje generał Mackensen przy raporcie na dworcu rękę cesarza.

Pewien odczyt wojskowy o klęsce Fryderyka pod Hochkirch kończy się słowami: „Pod dowództwem Naj. Pana nie byłoby się to zdarzyło“.

Fabrykanci cesarskich książek pod tytułem: „Cesarz i młodzież“. Znaczenie mów cesarza dla niemieckiej młodzieży, wydają owe w 1905 z dwiema przedmowami. Oto cytata z przedmowy dworskiego kaznodziei: „Bywają ludzie, których słowa są czynami. Do tych zaliczamy wszyscy naszego cesarza. Jego słowa oznaczają czyny. Zawierają głęboką mądrość życiową?“

Pierwszy historyk Niemiec Lamprecht, wybucha w 1912 r. przed Wilhelmem II w wielkiej hołdowniczej pracy absurdalnemi zdaniami. „Jest to indywidualność o potężnej woli, wywierająca rozstrzygający wpływ, przed którą coraz szerzej otwiera się dziedzina ducha, dostępna tylko dla twórczego artysty. Pewność siebie i świadomość najwyższych celów — oto najbardziej charakterystyczne rysy cesarza“.

Potem następują miasta. Miasta wszystkich prowincyj całego państwa przystrajają ratusze, koszary, dworce i pomniki na przyjazd Naj. Państwa. Przy bramie branderburskiej i przy innych bramach wyczekują wyfraczeni burmistrzowie; obeliski i festony pojawiają się i znikają, aby zjawić się znów w innem miejscu. Wśród artystów kroczyli fabrykanci przedmiotów Hohenzollerowskich, obrazów cesarskich, allegoryj, wierszy, podporządkowanych całkowicie w tonach i barwach genjuszowi Naj. Pana.

Następnie kroczą mieszczanie, których specjalne czynności powołały na dwór. Jeżeli są nawet zupełnie niezależni to niebawem w obecności cesarza stają się dworakami, nieraz gorszymi, niż zgóry i na zawsze do tego przeznaczani ludzie. Gdy zachodzi ewentualność, że swojemi przekonaniami mogliby wywołać niezadowolenie to milczą tak samo, jak i wszyscy inni. Wszystkie niezależne duchy kroczą w pochodzie pochlebców. Żaden z nich nie powiedział cesarzowi w oczy prawdy, którą później dla siebie zanotował.

Z prasy cesarskiej i swych najbliższych dowiaduje się cesarz o „uczuciach narodu“. Mówi on do prezydenta senatu: „O co chodzi? Wszędzie wszyscy wznoszą na moją cześć okrzyki. Dobrze wiem, co naród o mnie myśli i mówi“.

I gdy upuszcza wycinki z gazet przymyka oczy które nigdy nie męczą się blaskiem i objawami oddania i raz jeszcze widzi w długim korowodzie: książąt i generałów, dworskich i kaznodziejów, i profesorów, posłów i ministrów, fabrykantów i architektów, burmistrzów i artystów, kardynałów i żydów, przyjaciół i obcych.

Wszyscy są uszczęśliwieni i pełni wdzięczności.

Tylko jednego stanu nie ujrzał nigdy w pochodzie swoich poddanych. Brakowało robotników. Nie kwalifikowali się na dwór cesarski.

Dwór ten składa się z rozpustników, jak Eulenburg, Moltke, Hohenau, lub błaznów jak ks. Fürstenberg, generał von Kessel i t. p.

Tenże książe wydał wspaniały wieczór na cześć cesarza. Niezwykle wspaniałe towarzystwo — pisze marszałek dworu — zebrało się po kolacji w pięknym hallu wspaniałego zamku. Na schodach przygrywała orkiestra. Naraz hr. Hülsen-Haeseler zjawił się w kostjumie baletniczki i zaczął tańczyć. Zdarzało się to już nieraz. Wszyscy bawili się nadzwyczajnie, ponieważ hrabia wspaniale tańczył no i poza tem była to rzecz jedyna w swoim rodzaju. Szef gabinetu wojskowego, przebrany za kobietę i tańczący jak baletnica. Gdy hrabia przestał tańczyć udał się do znajdującej się obok galerji, aby zaczerpnąć powietrza. Stałem o kilka kroków od wejścia i usłyszałem nagle ciężki upadek. Pobiegłem i ujrzałem hrabiego, leżącego na ziemi. Atak sercowy, lekarz, meldunek o wypadku cesarzowi, który stoi właśnie przy kominku i rozmawia. Udaje się do umierającego. Daremnie usiłują przywrócić hrabiego do życia, muzyka gra jeszcze chwilę; nadchodzi drugi lekarz. Napróżno. Zmarłego unoszą do sali jadalnej. Odwołanie przyjazdu do kolacji, depesze do cesarzowej.

„Straciłem najlepszego przyjaciela“. znów depesze, przygotowania do jutrzejszych uroczystości żałobnych. Stary miejscowy proboszcz zostaje wezwany. Zjawia się w nocy, drżąc cały przed swoim cesarzem, który wbija mu do głowy, co ma jutro powiedzieć. Proboszcz przerażony i zmęczony długiem staniem pada zemdlony. Ksiądz przyszedł do siebie, generał leżał martwy na marach. Szybko przebrano go ze stroju baletnicy w mundur generała. Był to taniec śmierci. Ale cesarz nie zauważył znaków Boga. Nie zrozumiał, że siła wyższa raz jeszcze przestrzegła go przed lekkomyślnością.

Olbrzymiemi literami napisano na ścianach zamku w Donaueschingen „Mene-Tekel-Fares“.

— — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od nacjonalizmu do bolszewizmu

Niedawno temu, jak **„Wiadomości literackie“** przyniosły artykuł pióra **Antoniego Słonimskiego**, w którym autor, zastanawiając się nad naszą sytuacją wewnętrzną, doszedł do przekonania, że obecnie wszystko jest w porządku, że obecnemu rządowi trzeba życzyć długiego trwania, a cały wysiłek społeczeństwa ma pójść w tym kierunku, **by nieunikniony przewrót bolszewicki dokonał się jak najmniej krwawo.**

W numerze 54 „Wiadomości Literackich“ tensam autor znowu zabiera głos, by wypowiedzieć swoje zdanie na temat dwóch zagadnień z polityki zagranicznej państwa. Nawiązując do usunięcia P. E. N. Clubu niemieckiego z Federacji Międzynarodowej, autor stara się wykazać, że Niemcy rozbudzają usilną propagandą nastroje wojownicze i tworzą psychozę zapału militarnego, a jednocześnie deklarują chęć zgodnej pracy dla utrzymania pokoju. To się pogodzić nie da, powiada autor, wysuwając wniosek, że deklaracje niemieckie są nieszczere i nie zasługują na wiarę — że różnice pomiędzy dążeniami Niemiec a Polski, zwłaszcza dążeniami młodzieży obu narodów są zbyt wielkie i w tych warunkach trudno marzyć o współdziałaniu Polski z sąsiadem zachodnim.

Inaczej przedstawia się Słonimskiemu nasz stosunek do Rosji. W stosunku do naszego sąsiada wschodniego, (pisze Słonimski):

„zadanie zbliżenia wydaje się znacznie łatwiejsze. Przeciwieństwa klasowe a raczej **różnica ustrojowa jest znacznie mniejszą przeszkodą do ścisłej nawet współpracy niż rozbieżność interesów nacjonalistycznych.** Takiego porozumienia między krajem zwycięskiego socjalizmu a państwem kapitalistycznem Marx nie przewidywał. Ale i tu panuje dość paradoksalna sytuacja. Wycieczki polskie w Sowietach przyjmowane są z całą pompą, orkiestry czerwonej armji grają hymn polski, Skoczylasa podejmują prawie jak Fejsala, goście sowieccy fetowani są u nas prawie jak Amanullah, ale jednocześnie odbywają się masowe obławy na komunistów. **Komunista z Rosji jest sojusznikiem i przyjacielem politycznym. Komunista polski — wrogiem i zdrajcą.** Czy w tym **stanie rzeczy porozumienie polsko-sowieckie może mieć głębsze znaczenie?** Stanowczo konieczne jest uzdrowienie tej przyjaźni politycznej. Jedyną rozsądną drogę stanowi wzajemny kompromis. **Przyznanie w Sowietach większej swobody politycznej i zalegalizowanie partji komunistycznej w Polsce.** Wobec zdecydowanej zmiany polityki sowieckiej i upadku programu Kominternu legalizacja ta wydaje się niemal formalnością, ale ważną i płodną w znaczenie (!) Prawdziwa i pogłębiona polityka sojuszu z Sowietami, **doprowadzona aż do przejęcia wszystkich pozytywnych zdobyczy, jakich dopracowały się Sowiety, to najlepsza gwarancja pokoju i znaczenia politycznego Polski.** Istotne porozumienie z hitlerowskiemi Niemcami jest niemożliwością, ale **między Polską a Sowietami nie stoi nic na przeszkodzie prócz nałogów myślowych i nietolerancji politycznej.** Młodzież niemiecka, podniecana dopingiem szowinistycznym, może się stać groźna dla pokoju świata. **Młodzież sowiecka ma wiarę i entuzjazm dla budownictwa socjalistycznego. Cóż dać młodzieży polskiej jeśli nie można jej nawet dać pracy?** Czyż w te ręce, które żebrzą pracy, mamy wetknąć karabin? Postawa obronna nie jest postawą twórczą. **Jedyną drogą, gwarantującą rozwój cywilizacji, kultury i twórczości, to budowa socjalizmu w Polsce przy zachowaniu liberalizmu i wolności osobistej,** przy ścisłem politycznem przymierzu z Rosją i utrzymaniu wszystkich cech różniących Polskę europejską od Rosji. **Do tej wielkiej misji przystąpić może właśnie rząd obecny, rząd silny i składający się z ludzi, którym nieobce były ideały Polski socjalistycznej.** Czyż ta droga nie jest jedyną wyraźnie zarysowaną drogą we mgle naszej trudnej epoki?“

Słonimski może nie jest wyrocznią dla sanacyjnych mężów stanu, jeżeli przytaczam jego poglądy co do niektórych zagadnień polityki zagranicznej, **zwłaszcza polityki w stosunku do Rosji,** to czynię to dlatego, że **sposób myślenia Słonimskiego nie jest odosobniony i charakteryzuje polską inteligencję lewicową, znajdującą się obecnie przeważnie w sanacji, albo sympatyzującą conajmniej z nią.** Nie przeszkadza tym ludziom fakt, że sanacja, o ile u niej mówić można o ideologji, **hołduje nacjonalizmowi.** Ludzie ci zdają się mieć tak elastyczne mózgi, że w ich światopoglądzie pomieścić się może obok tego nacjonalizmu faszystowskiego także przystosowanie w naszych stosunkach wewnętrznych do rosyjskiego bolszewizmu. **W obecnej chwili główną troską Słonimskiego to myśl, jakby to uczynić, by przewrót komunistyczny w Polsce, gdy do niego dojdzie, był jak najmniej krwawy, a bodaj, żeby się dokonał do pewnego stopnia ewolucyjnie.** Radzi państwu polskiemu wzgl. obecnemu rządowi, by stopniowo przystosować teren naszego wewnętrznego życia do wzorów zaczerpniętych u naszego sąsiada wschodniego. P. Słonimski nie widzi tego, że polski komunista jest nietylko mniej lub więcej fanatycznym wyznawcą swego programu, **ale także siłą odśrodkową dla państwa, siłą** stojącą na żołdzie Rosji, **— nie zdaje sobie sprawy z tego, że przewrót, o którym myśli i z którym się już duchowo pogodził, zmiótłby przedewszystkiem tę oderwaną od życia, mędrkującą w sposób dziecinny, lewicującą inteligencję, której się wydaje, że w życiu wystarczy dostosować się do różnych sił, chociażby grożących zagładą największym wartościom społecznym.**

Postępujące stale zubożenie społeczeństwa, trwanie beznadziejnej sytuacji gospodarczej, **może doprowadzić do nieobliczalnych następstw, mogących się fatalnie odbić na państwie i polskiej inteligencji.**

Nie jest rzeczą chłopów, łamać sobie głowę nad losem polskiej inteligencji, biernej, często nieobliczalnej i bezmyślnej, ale nie może dla nich być obojętną kwestja przyszłości państwa polskiego i wpływu ludu na rządy w tem państwie.

Lud polski wyraźnie wypowiada się przeciwko kapitalizmowi, ale lud ten w radykalizmie społecznym widzi pewne granice. Chłopi, stanowiący większość w narodzie, nie tęsknią za rajem bolszewickim z jej socjalizacją i kolektywizacją w rolnictwie, za przykuciem do ziemi, nie tęsknią za ową pańszczyzną nowoczesną, niemniej ciężką, jak dawna.

Wierzymy, że ruch ludowy w Polsce, mimo wszystko zdoła się skonsolidować i wytworzyć takie siły w narodzie, by wreszcie zaistniała możność unormowania życia wewnętrznego i wprowadzenia go na tory ewolucyjne. **Niemniej trzeba chłopów ostrzec przed niebezpieczeństwem, które idzie. Leży ono w wytworzonej sytuacji gospodarczo-społecznej, w systemie obecnych rządów, w naiwności i bezmyślności polskiej inteligencji, oscylującej** (ignąć raz tu, raz tam) **pomiędzy nacjonalizmem i bolszewizmem i w bierności ogromnej masy polskiego ludu. Większość nie jest siłą, jeżeli trwa w bierności.** Takie większości są dogodnem podłożem dla wszelkiego rodzaju dyktatur, zwłaszcza wtedy, gdy się posiada inteligencję, która jak dziecko, lubi igrać z ogniem i do wszystkich możliwości gotowa jest się przystosować.

Chłopi muszą rychło sobie uświadomić, jak w ich pojęciu wyglądać ma przyszła rzeczywistość polska, czem chcą zastąpić t. zw. ustrój kapitalistyczny, muszą to uczynić, by nie wejść z deszczu pod rynnę i nie podpisać na siebie wyroku śmierci. **P. B.**

Stanisław Szczepański

Nasza troska o ludową młodzież akademicką.

Ciężkie położenie ekonomiczne kraju, a z niem warunki życiowe, odbijają się twardym ciosem i na naszej, ludowej młodzieży akademickiej. Los jej jest pożałowania godny, a o ile niezajmiemy się tym losem, to stanie się beznadziejnym i złowróżbnym.

Na ten temat radbym rozwinąć rozmowę i poszukać dróg, po których doszlibyśmy choć do skromnych ulg doli młodzieży akademickiej.

Krakowskie „Koło ludowe“ na swem ostatniem walnem zgromadzeniu podjęło w tym kierunku pierwszą inicjatywę. Postanowiło urządzić przez kilka miesięcy z rzędu, (co czwartki) szereg odczytów, do których wygłoszenia zaprasza uczonych poważnych, a w stosunku do młodzieży akademickiej życzliwie usposobionych. Odczyty owe będą się odbywać w pięknej sali Domu Ludowego „Wisła“ w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej 23.

Ludowa młodzież akademicka zakrząta się i o inne imprezy dochodowe sama, a jakie będą się mogły odbyć we wspomnianej sali. Na styczeń zamierzony opłatek, jaki w roku poprzednim miał duże powodzenie moralne, finansowe i towarzyskie.

Ale te wszystkie nasze starania nie pokryją jeszcze najkonieczniejszych potrzeb. Mecenas **Dr. Przybyło** z Krościenka nad Dunajcem poruszył kwestję apelu do inteligencji wyszłej z ludu, by się dobrowolnie opodatkowała, do wysokości jaką może ponieść miesięcznemi datkami, a z jakich możnaby tworzyć doraźne zapomogi, a nawet na stypendja dla akademickiej młodzieży ludowej. Nadawanie stypendyjne, czy zapomogowe wykonywałoby krakowskie „Koło ludowe“. Mówiono o tem także, by tem zadaniem obłożyć Kuratorjum Domu ludowego „Wisła“ w Krakowie i na ręce Kuratorjum składać podobne datki, by ono niemi rozporządzało. Podawano myśl zaprowiantowania młodzieży akademickiej artykułami pierwszej potrzeby drogą dobrowolnych darów. Mówiono i o innych projektach mniej, lub więcej trafnych i udanych. Ale czas leci i trzebaby jąć się rychłego pośpiechu, o ile ma to wszystko się udać i cel osiągnąć.

Naszą troską musimy objąć i los młodzieży wiejskiej. Coraz więcej jej jest. Radzibyśmy urządzić znowu jakie praktyczne kursa dla młodzieży wiejskiej. Zeszłoroczne były z wielkiem pożytkiem i zadowoleniem młodych. Serdecznie i sympatycznie wspominano czas na kursie spędzony. Młodzież akademicka bardzo życzliwie opiekowała się na terenie Krakowa młodzieżą wiejską. I tegoroczny Zarząd młodzieży akademickiej zapewne obmyśli nowy kurs dla młodzieży wiejskiej. Po kursie urządzimy sobie znowu jaki wieczorek pokrzepiający i duszę i ciało.

Do tej właśnie pracy radbym z ludźmi pogadać i o naszych celach pomyśleć. Może dałoby się urządzić — znowu jak w roku przeszłym — zjazd inteligencji ludowej? Niech temat poruszony zajmie jak najwięcej nasze sfery i pomoże do rozwiązania zadania.

Jako jeden z członków Zarządu krakowskiego „Koła ludowego“ ową myśl poruszam.

———<>———

Po 17 latach powrócili z Rosji.

Do Stołpiec przybyło dwóch jeńców byłej armji austro-węgierskiej Ignacy Pietusek z Kołomyi i Kazimierz Hinz ze Lwowa. Wzięci do niewoli rosyjskiej na froncie wołyńskim w roku 1916 przebywali przez 17 lat w Rosji. Wraz z nimi przybył również legjonista polski Apolinary Komarczyk. Jeńcy ci zatrudnieni byli w zakładach przemysłowych w Orle, skąd otrzymali zezwolenie na opuszczenie granic Rosji.

Wiadomości polityczne.

W ostatnich miesiącach mnożą się wizyty i podróże polityczne. Pewna ilość osób, które wspięły się na szczyty, decyduje w tajemnicy i w czterech ścianach różnych gabinetów o losie i przyszłości narodów.

NOWY SOJUSZ.

Ostatnio zajmuje się świat polityczny **wizytą króla bułgarskiego w Belgradzie**, gdzie przybył również premier bułgarski Muszanów. Konferencje odbywane przy tej sposobności mają wyrównać stosunki bułgarsko-jugosłowiańskie, do niedawna jeszcze poważnie zaostrzone.

Bułgarja dąży do utorowania sobie drogi do morza egejskiego. Pakt Grecji z Turcją, który gwarantuje zachowanie granic obu tych państw, zagradza Bułgarji drogę do powyższego celu, a dotychczasowa orjentacja włoska zawiodła. Stąd powstaje zamiar stworzenia bloku bałkańskiego, który dążyć będzie do nowego podziału siem Bałkanu, sięgając aż do Albanji.

MAŁA ENTENTA A CZECHOSŁOWACJA.

Dyplomacja Jugosławji jest w stosunku do podróży Benesza i jego usiłowań w Paryżu wielce małomówną. Wprawdzie trzeci członek małej koalicji, Rumunja, zapewnia przez usta p. Titulescu o niewzruszonej przyjaźni i wierności w łonie Małej Ententy, — jednak Jugosławja nie wypowiada się i śledzi bacznie atak Niemców na Czechosłowację przez Austrję i atak Węgrów w stronę czeskiej polityki.

ANGLJA A HITLER.

Inaczej płynie polityka na zachodzie Europy, gdyż mniej znajdzie się w niej jasności. Min. Simon odpowiadał w Izbie gmin na interpelację opozycji w sprawie sytuacji politycznej. Hitler stawia wszystkim sąsiadom liczne propozycje i składa wielce charakterystyczne oświadczenia. Anglja jednak nie wie, **„co naprawdę ukrywa się po za oświadczeniami rządu niemieckiego“**. Dlatego to Simon po dwudniowym pobycie w Paryżu przed świętami Bożego Narodzenia udaje się do Genui a potem na Capri, gdzie będzie mówił z Mussolinim. Jak oświadczył, pragnie odegrać rolę medjatora, nie zamierza jedynie mieszać się w sprawę zagłębia Saary, gdyż pozostawia ją do załatwienia dwu interesowanym, Francji i Niemcom.

KONFERENCJA AMBASADORÓW W MOSKWIE.

Litwinow po powrocie do Rosji przewodniczył konferencji ambasadorów sowieckich, na której ustalono wytyczne polityki sowieckiej.

Równocześnie Radek formułuje zasady polityki sowieckiej. Według niego istnieją dwa ogniska niepokoju: Japonja na dalekim Wschodzie i Niemcy w Europie. One to sprawiły, że Rosja zawarła pakty o nieagresję; zwalcza wszelki imperjalizm, nie bierze udziału w sporach o hegemonję i o nowy podział świata i dość niejasno mówi o potrzebie porozumienia Sowietów z Ameryką i przymierza z Polską na wypadek napaści niemieckiej.

KONFLIKT ROSJI Z JAPONJĄ.

Przyszły dyktator Japonji min. Araki zwołał na dzień 18 grudnia 1933 do Tokio naradę dowódców armji, na której omówił sytuację w Azji. Stan ma być groźny.

RADA NARODOWA W AMERYCE.

Prezydent Roosevelt utworzył w Stanach Zjednoczonych nadzwyczajną Radę Narodową i powołał na jej prezesa zupełnie nieznanego człowieka, nazwiskiem Frank Walker, który nie jest nawet członkiem kongresu. Rada ta ma organizować odbudowę gospodarczą i wydawać nadzwyczajne zarządzenia. Roosevelt ogranicza w ten sposób kompetencje dotychczasowego dyktatora przemysłowego gen. Johnsona.

KUBA NIESPOKOJNA.

W Hawanie doszło do nowych zaburzeń i demonstracyj przed pałacem prezydenta Kuby. Zbuntowani murzyni zaczęli plondrować sklepy i rabować mieszkańców. W pewnych miejscach rzucono bomby. Ponieważ policja była bezsilną, wysłano na ulice miasta wojsko i marynarzy.

WOJNA CELNA.

Niemcy konferują z Finlandją w sprawie nowego traktatu handlowego. Dotychczasowe prowizorjum zostało przerwane. Układy powyższe nie doprowadziły do zgody, z powodu czego nastał między Niemcami a Finlandją stan beztraktatowy i wojna celna zaostrzyła się niebywale. Narady były burzliwe z powodu wielkiej agresywności Niemców, wobec czego delegacja fińska opuszcza Berlin.

WOJNA W AMERYCE.

Stan wojenny między Boliwją i Paragwajem trwa do dzisiaj. Liczne, małe walki staczane bywają na terenach obu państw. Wojska obu stron wojujących są niezwykle uszczuplone z powodu wielu rannych i zabitych. Watykan interwenjował w sprawie ugaszenia tych walk przez swą nuncjaturę w Buenos-Aires. Interwencja ta o tyle poskutkowała, że Boliwja i Paragwaj zgodziły się na wymianę jeńców i rannych.

WIELKA LOŻA POLSKI W BRUKSELI.

Komitet wykonawczy masonerji obradował dnia 6 maja br. w Brukseli, w siedzibie wielkiej loży belgijskiej. Sprawozdanie z tych narad pojawiło się dopiero teraz w prasie zagranicznej. Polskę reprezentował w Brukseli Hipolit Gliwic. Obrady masońskie są trzymane w ścisłej tajemnicy i szeroki ogół bywa zawsze zaskakiwany posunięciami masonerji w polityce.

PRZEPOWIEDNIE.

Jak zwykle przed Nowym Rokiem liczni wróżbici i wróżbitki wypowiadają wróżby na rok idący.

W Paryżu cieszy się największą wiarą i popularnością madame Fraya. Według niej nad rokiem 1934 panować będzie księżyc i dlatego da się odczuć wielki wpływ kobiet na politykę i gospodarkę 1934 r. Francja stanie przed dewaluacją i inflacją, drożyzna wzrośnie. Wojny nie będzie.

Amerykański jasnowidz W. Lee przepowiada również spadek waluty, upadek wielu fortun i miljarderów. W Europie środkowej spotka śmierć wielu wybitnych ludzi, w tem jeden w podeszłym wieku. Do wojny w Europie nie dojdzie, zato spadną na świat liczne katastrofy, jak wybuch wulkanu w Japonji, cyklony na wybrzeżach Atlantyku, epidemje i upadek wielkiego meteoru, który wywoła wielką panikę.

Wróżby tych jasnowidzów na rok 1933 sprawdziły się w małej części, a naogół zawiodły.

Jak gaździna wyratowała wójta z opresji.

W pewnej wiosce góralskiej jest wójtem gazda, całą duszą — ludowiec. Z tego też względu był solą w oku różnych sanatorów i strzelców miejscowych, którzy donosili na niego do starosty. Starosta wysyłał do wójta częste komisje dla kontroli, chcąc otrzymać jakie dowody. Niestety wszystkie papiery wójt miał zawsze w porządku i trudno było znaleźć pretekst do usunięcia. Tembardziej, że chłop był polityk, urząd sprawował przykładnie, ale też i na zewnątrz zielonej koszuli nie wykładał, żeby jednak władzy niepotrzebnie nie drażnić.

Kiedyś znienacka zajeżdża przed dom wójta samochód i do mieszkania wchodzi starosta z asystą.

W trakcie lustracji ksiąg, oko starosty pada na plik gazet, porządnie ułożonych na stoliku pod oknem. Starosta wstaje, bierze do ręki gazetę, rozkłada ją i blednieje, a następnie ozerwienieje niczem indyk, bo oto trzyma w ręce „Piasta“!

Wójcie, a to co? To wy czytacie „Piasta“?

Wójt łypnął złem okiem w kąt izby na gaździnę, i ażeby zyskać na czasie, jąka się i pyta: co pan starosta mówią?

To wy wójcie prenumerujecie „Piasta“?, powtarza z irytacją starosta, a oczy jego poczynają ciskać błyskawice gniewu.

Wójt czuje, że zanosi się na ciężkie przejście, bo nie wie co odpowiedzieć, jak tu wybrnąć, i już w duszy widzi się pozbawiony godności wójtowskiej, gdy w tem odzywa się gaździna.

Panie starosto, mój ta tego nie cytuje, ino poodbierol to chłopom co to trzymają, żeby się to nie rozpowszechniało między ludźmi.

Tak ono jest, panie starosto, potwierdził wójt, trzeba o naród mieć wszędzie starunek, a twarz jego rozpogodziła się, jakby jakowąś straszną zmorę spędził z przed oczu.

Starosta również rozpogodził się, pochwalił wójta za gorliwość w spełnianiu obowiązków i bardzo się radował, że takiego prawowiernego wójta posiada w swym powiecie. Opowiadał też swoim znajomym, jak to trzeba być ostrożnym ze wszelkiemi donoszeniami.

* * *

Służbista.

W pewnej gminie, w Limanowskiem, podczas ostatnich wyborów do Sejmu, sanacja rozpętała niezwykle energiczną kampanję za jedynką. Pan starosta przysyłał do tej gminy, twierdzy ludowców, specjalnych referentów, dawał instrukcje policji, żeby wybory odbyły się sprawnie i dobrze.

Komendant tamtejszego posterunku temi nakazami przejął się bardzo i napracował się też jak nigdy w życiu, bo i pilnował, żeby porządek był jak się patrzy, i żeby każdy, wedle nakazu, kto tylko nie był obłożnie chory, szedł głosować.

Tak się też i stało. Wszyscy uprawnieni głosowali.

Po obliczeniu głosów, pan komendant policji w „podniosłym“ nastroju o 11 w nocy, telefonuje do pana starosty:

meldują panie starosta, co u nas wszystko odbyło się w porządku, wszyscy ludzie głosowali, na jedynkę głosowałem ja i pan kierownik szkoły. **J. S.**

———<>———

Ułaskawiony na 3 minuty przed śmiercią.

Sąd doraźny w Wels, w Górnej Austrji, wydał pierwszy wyrok śmierci na niejakiego Breitwassera, który zamordował dziewczynę Hildegardę Strasser. Według istniejących przepisów, wykonanie wyroku miało nastąpić w 3 godziny po wyroku. Obrońca skazanego, który już przebywał w celi, gdzie się przygotowywał na śmierć, zwrócił się telefonicznie do znajomego adwokata w Wiedniu, by ten zwrócił się do prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Prezydent znajdował się poza Wiedniem, mimo jednak ogromnych trudności prośba go doszła i wróciła przez Wiedeń do Welsu. Prezydent zamienił skazańcowi karę śmierci na dożywotnie więzienie. Ułaskawienie przyszło na 3 minuty przed egzekucją.

Życzenia dla byłych więźniów brzeskich

W okresie Świąt w dalszym ciągu nadesłały następujące Koła i Zarządy **życzenia dla byłych więźniów brzeskich:**

Koło Ludowe Bobrowniki Małe, pow. Tarnów.
Koło S. L. w Karwodzy, pow. Tarnów.
Koło Ludowe, Mikołajowice, pow. Tarnów.
Koło Ludowe, Szynwałd, pow. Tarnów.
Koło Ludowe, Wielopole, pow. Dąbrowa.
Zarząd Powiatowy S. L. w Kolbuszowej.
Zarząd Powiatowy S. L. w Jaśle.
Koło Ludowe w Sieradzy, pow. Dąbrowa.
Koło Ludowe w Łukawicy, powiat Limanowa.
Koło Ludowe, Gruszów Wielki, pow. Dąbrowa.
Koło Ludowe w Śmignie, pow. Tarnów.
Koło Ludowe w Lichwinie, pow. Tarnów.
Koło Ludowe w Janowicach, powiat Tarnów.
Koło Ludowe w Bobrownikach Wielkich, pow. Tarnów.

———<>———

Za 100 złotych podpalili dom.

Władze śledcze w powiecie gorlickim zdołały wreszcie wykryć bandę zbrodniarzy, która podpalała domy i zagrody przeważnie zamożniejszych polskich gospodarzy. Policja aresztowała dotąd 8-miu członków bandy, którzy przyznali się do winy. Otrzymywali oni 100 złotych za jedno podpalenie.

Przy uroczystościach, zabawach, zebraniach itp. pamiętajcie zawsze o Funduszu Prasowym.

Co życie niesie?

Straszna katastrofa kolej. w Poznaniu.

W dniu 15 grudnia o godz. 7,25 pociąg osobowy nr. 1522, zdążający z Rogoźna do Poznania, z powodu silnego mrozu i zamarznięcia zwrotnicy został zatrzymany pod sygnałem na stacji Poznań. Zaraz po nim nadjechał z Drawskiego Młyna pociąg osobowy nr. 4132, który z powodu mgły i uchodzącej z parowozu pary nie zauważył stojącego pod sygnałem pociągu. Maszynista, który zauważył pociąg w ostatniej chwili, mimo nadludzkich wysiłków nie zdołał zatrzymać pociągu i spowodował najechanie. Wskutek zderzenia wykoleiły się trzy tylne wagony, z kórych dwa stoczyły się pod skarpę kolejową, jeden zaś zatrzymał się na skarpie. Podczas katastrofy zginęło 5 osób: Józef Mąkowski, Telesfor Tabaka, Juljanna Rujna, Wojciech Ćwik i Anastazja Bocian. Po katastrofie wskutek odniesienia raz zmarli w szpitalu: Władysław Rujna, ojciec Juljanny, Władysław Laskowski, Tabaka, brat Telesfora, Marjanna Lang i Jan Łytkowski. 11 osób zostało ciężko rannych, ponadto 51 osób odniosło lekkie rany i kontuzje. Na miejsce wypadku przyjechała komisja dyrekcyjna. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło rannym doraźnej pomocy i przewiozło ich do szpitala miejskiego. Dalszej pomocy udzielili lekarze kolejowi na dworcu osobowym w Poznaniu oraz w przychodni kolejowej w gmachu dyrekcji. Wdrożone natychmiast dochodzenia uznały winnym nastawniczego Franciszka Wawrzynka, zatrudnionego od roku 1920, którego władze bezpieczeństwa bezpośrednio aresztowały.

„Strzelcy“ stawili opór komornikowi i policji.

Przy eksmisji rodziny Feifer w Modrzu, pow. poznańskiego doszło do awantur. Ignacy Feifer z synami Stanisławem, Antonim, Kazimierzem, Franciszkiem oraz Janem Szczepaniakiem (wszyscy są „Strzelcami“) stawili opór komornikowi Krawczykowi oraz 4 policjantom. W pewnym momencie roznamiętniona rodzina wzięła do ręki widły oraz łopaty i rzuciła się na policję, nawołując przytem zgromadzony tłum do przeszkodzenia w odbyciu eksmisji.

Niektórych obecnych policja aresztowała, lecz wówczas tłum zajął wrogie stanowisko, zamierzając gwałtem aresztowanych uwolnić. Sytuacja stała się dość groźna — posiłki policyjne przywróciły porządek.

Zjazd inwalidów województwa krakowskiego.

W niedzielę 3 grudnia zjechali się do Krakowa przewodniczący i sekretarze Związku inwalidów wojewódzkich Rzpltej Polskiej województwa krakowskiego. Przedmiotem obrad było rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, mocą którego renta inwalidów niskoprocentowych ma ulec zawieszeniu, bezdzietne wdowy mają utracić prawo do zaopatrzenia, a nadto nowo wydana ustawa dzieli inwalidów z byłych armij zaborczych i polskich na dwie kategorje, czyli odbiera i obniża skromne renty inwalidów, pochodzących z armij obcych.

Na zjeździe byli obecni różni dygnitarze sanacyjni.

Zasadniczy, interesujący i rzeczowy referat wygłosił wiceprezes zarządu głównego, były poseł Antoni Pająk, nad którym-to referatem wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu mówców, użalając się i ubolewając nad ciężkiem położeniem ofiar wojny.

Wkońcu zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Przewodniczący i sekretarze ogniw Związku inwalidów wojennych Rzplitej Polskiej województwa krakowskiego, **reprezentujący około 20.000 ofiar wojny**, zebrani na nadzwyczajnym zjeździe w dniu 3 grudnia w Krakowie, **rozważając rozporządzenie p. prezydenta Rzpltej Polskiej z dnia 28 października 1933 r. w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem i po obszernej dyskusji oświadczają, że uznają konieczność utrzymania równowagi budżetu państwa i trwałej podstawy złotej waluty polskiej i w tym celu gotowi są ponieść ofiary ogólnej obniżki dotychczasowego zaopatrzenia inwalidzkiego, z tem jednakże zastrzeżeniem, żeby wszyscy inwalidzi wojenni, wdowy, sieroty i pozostali otrzymywali zaopatrzenie w dalszym ciągu w myśl art. 2 ustawy z dn. 17 marca 1932 r. Zebrani stwierdzają, że podział inwalidów wojennych na tak zw. zaborczych i polskich jest z punktu widzenia państwowej racji stanu po piętnastu latach istnienia niepodległej Polski niczem nieuzasadniony i wręcz szkodliwy, zaś pozbawienie całkowite zaopatrzenia inwalidów wojennych do 24 procent niezdolności z uwagi na kryzys gospodarczy i nędzę wsi wysoce krzywdzącym.** Zebrani zwracają się do miarodajnych czynników z prośbą o rozważenie projektu oszczędności, przedłożonego przez wydział wykonawczy zarządu głównego Zw. inw., o znowelizowanie wspomnianego rozporządzenia p. prezydenta Rzpltej Polskiej w kierunku naprawienia wyrządzonej krzywdy ofiarom wojny. Zebrani wyrażają pełne zaufanie dla zarządu głównego Związku inwalidów za obronę i opiekę interesów ofiar wojny“.

Kajdany tylko dla zbrodniarzy.

Komenda Główna P. P. wydała okólnik do organów policyjnych, dotyczący konwojowania aresztowanych. Okólnik ten wskazuje, że nakładanie kajdanków jest dopuszczalne tylko w stosunku do oskarżonych o popełnienie zbrodni lub przestępstw, zagrożonych karą powyżej 5-ciu lat więzienia.

Zjazd osadników.

W niedzielę 10 grudnia odbył się w Warszawie dziesiąty Walny Zjazd Osadników Ziem Wschodnich przy udziale 590 osób. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele Wszystkich Świętych i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, obrady odbywały się w obecności przedstawicieli władz.

Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że osadnictwo stanowi zwartą masę tak pod względem państwowo-twórczym, jak i społeczno-gospodarczym, licząca 8 tysięcy osadników cywilnych i 8.500 osadników wojskowych, którzy są w ciężkich warunkach gospodarczych, bo stan ich zadłużenia wynosi 50 procent wartości majątkowej. Długi były zaciągnięte w czasach wysokiej ceny zboża.

Ożywiona dyskusja wykazała, że osadnicy, stojąc na placówkach kresowych, nie opuszczą tych placówek i staną na każdy zew zagrożonej Ojczyzny, ale i społeczeństwo też musi nie zapominać, że trzeba przyjść z pomocą moralną tak pod względem umożliwienia spłaty długów i procentów, jak i pod względem oświaty narodowej, pożytecznej dla utrwalenia granic i stanu posiadania polskości na kresach. Kresowiak.

Umorzenie zaległości podatkowych.

Rozporządzenie Rady ministrów w sprawie zaległości podatkowych dotyczy podatków: gruntowego, przemysłowego, dochodowego, majątkowego, spadkowego, od nieruchomości, dodatków samorządowych do tych podatków i t. p., powstałych przed 1 października 1931. Rozporządzenie to skreśla wszystkie kary za zwłokę, koszty egzekucyjne i wprowadza ulgi w spłacie samych zaległości, które dochodzą, szczególnie w rolnictwie do miljonowych sum. Do 1 stycznia 1935 zaległości tych nie będzie się wcale ściągać, po tym terminie zaś płatnicy mają zacząć je regulować w 20 półrocznych ratach, tak, że całość zostanie spłacona dopiero za 10 lat. Oprócz tego tym płatnikom, na których majątku nie można zabezpieczyć zaległości, skreśla się odrazu czwartą część należności, a resztę mają oni spłacić w ciągu trzech lat.

Samobójstwo księdza

Wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia w domu Księży Emerytów w Lublinie 50-letni ksiądz Lipko, który był proboszczem w Czerniejewie, a ostatnio przeniesiony został do Urzędowa. Ksiądz Lipko popadł w melancholję z powodu jakichś przeżyć duchowych — i to spowodowało u niego rozpaczliwy czyn samobójstwa.

Porozumiewawcze posiedzenie w Morawskiej Ostrawie.

W ratuszu w Morawskiej Ostrawie odbyło się posiedzenie porozumiewawcze czechosłowackich i polskich czynników gospodarczych, poświęcone kwestji powołania do życia czechosłowacko-polskiego towarzystwa handlowego, zadaniem którego byłoby ożywienie wzajemnych stosunków gospodarczych, a zwłaszcza większe wykorzystanie zgodzono się na celowość ożywienia obustronnie zgodzono się na całowość ożywienia obustronnego ruchu turystycznego na zasadzie wzajemności, co winno pociągnąć za sobą zniesienie przymusu paszportowego. Ze strony czechosłowackiej domagano się przyznania towarom czechosłowackim w Polsce bardziej uprzywilejowanego stanowiska. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kwestji taryfy transportowej na polskich kolejach żelaznych. W wyniku posiedzenia wyrażono nadzieję, iż nowe towarzystwo handlowe zdoła się ukonstytuować jeszcze w bieżącym roku.

Posterunkowy bandytą.

W sądzie w Sosnowcu toczy się proces o napad rabunkowy, popełniony w Modrzejowie przed kilku miesiącami. Handlarza bydła, Markusa Marmura i innych pośredników wyprowadzili dwaj inni handlarze, Rubin i Rechcic, na pola w Modrzejowie, gdzie czekał trzeci osobnik, który pod groźbą rewolweru wymusił na handlarzu oddanie posiadanych pieniędzy. Osobnikiem tym, jak śledztwo wykazało, był Jan Han, posterunkowy z Mysłowic. W ten sposób ograbił on kilku handlarzy, a zyskiem dzielił się ze wspólnikami. Wspólnicy Hana utrudniają proces, zmuszając świadków groźbami do składania zeznań na jego korzyść.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Antoni Marchwicki.

W dniu 13 grudnia b. r. zmarł w Krakowie w szpitalu św. Łazarza ś. p. Antoni Marchwicki, syn Piotra, z Laskówki Delastowskiej, pow. Dąbrowa. Zwłoki Jego przewiozła rodzina do Szczucina, gdzie zostały pochowane w dniu 16 grudnia na cmentarzu parafjalnym przy tłumnym udziale ludności, w asyście duchowieństwa z ks. kanonikiem Ligęzą na czele.

Ś. p. Antoni Marchwicki pozostawił po sobie szczery żal, nietylko u swoich najbliższych, lecz także u obcych, którzy współczują serdecznie z osieroconą wdową i czworgiem małoletnich dzieci. Mimo nawału pracy znajdował jednak ś. p. A. Marchwicki czas na kształcenie siebie, jak i drugich. Swoim nieskazitelnym charakterem zyskiwał zaufanie ludu, który darzył Go różnemi zaszczytami. Był szereg lat naczelnikiem gminy. Szczególne zasługi położył koło budowy dróg w swej gminie. Był członkiem Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Dąbrowie, członkiem Rady Powiatowej, członkiem różnych kooperatyw rolniczych. Ś. p. Antoni był prawdziwym opiekunem i dobrodziejem miejscowej i okolicznej ludności, spiesząc ochotnie z doradą, tudzież z moralną, a częstokroć z materjalną pomocą. W pogrzebie wzięły udział: delegacja Rady Nadzorczej Banku w osobach: p. Jana Kasprzaka, p. Jana Murzaska, p. Stanisława Kochanka, a imieniem Dyrekcji p. Michał Duszyński. Również inteligencja miejscowa jawiła się bardzo licznie, a między nimi, emer. sędzia sądu okręgowego p. Seweryn Miarczyński, adwokat z Dąbrowej, p. Bogusz z Lubacza z Małżonką i p. Bogusz z Bukowca, oraz tłumy ludności z Laskówki Delastowskiej i okolicy. Śpiewał chór męski z Laskówki, którego Zmarły był założycielem. Pamięć szlachetnej postaci Zmarłego pozostanie na zawsze żywo w naszych sercach.

Żegnając Cię, jako Twój szczery kolega, ślę Ci na tę daleką drogę Wieczności od siebie i całej ludności z Laskówki Delastowskiej i okolicy, ostatnie, z głębi wzruszonego serca płynące życzenie: Niech ta ziemia ojczysta, którą tak gorąco umiłowałeś, lekką Ci będzie na wieki.

Stanisław Kochanek.

* * *

Ś. p. Antoni Marchwicki był bratem p. Wojciecha Marchwickiego, byłego konsula, wiceprezesa Rady Nadzorczej Ludowego Tow. Wydawniczego, któremu składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Każdy nieotrzymany numer reklamuj niezwłocznie nieopłaconą kartką pocztową

Ochrona zwierząt w Polsce.

Posiadamy w Polsce humanitarną, dobrą, w r. 1928 wydaną **„Ustawę o ochronie zwierząt“** (Dz. U. P. Nr. 36 z 1928) oraz nowelę do tej obowiązującej ustawy z r. 1932; zawierającą cały szereg przepisów wyraźnie określających rodzaj wypadków znęcania się nad zwierzętami użytkowymi oraz ich dręczenia, za które to wypadki przewidziana jest kara aresztu i grzywny. Z pomiędzy wielu przepisów ustawy o najważniejszych wspomnieć tu należy, a mianowicie: 1) Nie wolno używać do pracy zwierząt chorych i utrzymywać je niechlujnie. 2) Nie wolno bić zwierząt po głowie, uszach, karku, brzuchu i dolnych częściach kończyn, ani kopać. 3) Nie wolno bić zwierząt twardemi przedmiotami, lub zaopatrzonymi w urządzenia, sprawiające dolegliwy ból. 4) Nie wolno przeciążać zwierząt pociągowych w zaprzęgu, zbytnio przeładowanymi wozami, węglem, drzewem, materjałami budowlanemi i t. p., oraz biciem zmuszać zaprzężne zwierzęta do biegu nieodpowiadającego ich siłom. 5) Nie wolno przewozić, lub pędzić pieszo zwierzęta w warunkach, które powodują zwierzętom zbyteczne cierpienia i ból. 6) Nie wolno używać uprzęży i więzów różnego rodzaju, któreby sprawiały dotkliwy ból zwierzętom, względnie cielesne uszkodzenia, jak rany i t. p. 7) Nie wolno używać zwierząt do doświadczeń dręczących, powodujących uszkodzenia cielesne, lub śmierć zwierzęcia. 8) Nie wolno dokonywać na zwierzętach operacji bez zachowania koniecznej ostrożności i należytych warunków. 9) Nie wolno zwierząt złośliwie drażnić lub straszyć oraz zadawać cierpień. — Za nieprzestrzeganie ustawowych przepisów wyż wymienionej Ustawy, podlegają karze nietylko sami sprawcy i winowajcy karygodnych czynów dręczenia zwierząt, ale również i właściciel zwierzęcia, oraz osoby, w których interesie zwierzęta używane są do pracy. Nasuwa się pytanie, czy w kraju naszym stosowanie i przestrzeganie tej humanitarnej ustawy w praktyce jest wykonywane? Niestety odpowiedź na to musi wypaść negatywnie, gdyż stwierdzić należy, że poza nielicznemi wyjątkami, ogółem ustawa o ochronie zwierząt jest przez ludność lekceważona i w praktyce przepisy tej ustawy **nie są wykonywane,** a niestety **i wykonawcze organa miarodajnych władz w miastach i na wsi,** zamiast ingerencji w sprawach dręczenia zwierząt, przeważnie **zachowują się biernie i nie dopilnowują należycie wykonywania ustawy.** Wystarczy przejść przez większe miasto, miasteczko lub wieś, by zobaczyć prawie codziennie, przy rozmaitych okazjach, różnego rodzaju wypadki dręczenia zwierząt, względnie znęcania się nad niemi przez różnych furmanów, najemnych woźniców i fornali na folwarkach, fiakrów, specjalnie zaś przez różnego rodzaju handlarzy zwierzętami, którym niestety **często uchodzą te nadużycia bezkarnie. Każdy obywatel, widząc dręczenie zwierząt, ma prawo ująć się za krzywdzonymi zwierzętami,** które same bronić się ani użalić nie mogą, i wkroczyć w tę sprawę, względnie uwiadomić organa Policji państw. gminnej lub miejskiej o nadużyciach **i żądać interwencji władzy,** celem ukarania w myśl ustawy winowajców. Ale niestety rzadko się zdarza, by ktoś z obywateli w danym wypadku wykroczeń przeciw ustawie o ochronie zwierząt, wystąpił z interwencją, wielu obojętnie przechodzi, chociaż widzi, że zwierzętom krzywda się dzieje. Towarzystwa ochrony zwierząt starają się przez swych członków i autorytetem swoim propagować miłosierdzie dla zwierząt i należyte obchodzenie się ze zwierzętami, również interwenjują u władz w wypadkach dręczenia zwierząt, ale to wszystko jeszcze za mało w naszych stosunkach, trzeba by społeczeństwo, wszyscy ludzie dobrej woli, dopomagali i współpracowali z Towarzystwami ochrony zwierząt na terenie kraju, by ustawa o ochronie zwierząt należycie respektowana była, jeżeli Polska ma zaliczać się do kulturalnych krajów. Współpraca obywateli kraju w tępieniu nadużyć, dręczenia zwierząt i znęcania się nad niemi bez żadnego powodu, jest tu koniecznością, by się tym dręczeniom zwierząt w kategoryczny sposób przeciwstawić.

Nie można tu przy sposobności pominąć milczeniem tego rodzaju **faktów nadużyć, jakie tego lata zdarzały się, tak w miastach jak i po wsiach z okazji zwalczania wścieklizny u psów na terenie Małopolski.** Nie dość bowiem, że w myśl zarządzeń administracyjno-weterynaryjnych, wyłapywano, strzelano i zabijano wałęsające się, opieki pozbawione, psy po polach i lasach w okręgach zagrożonych zarazą, co zresztą do pewnego stopnia było uzasadnione, **ale we wielu okolicach, małych miasteczkach i wsiach, gdzie nie było uzasadnienia i psy były zdrowe,** a nie miały żadnej styczności z jakiemiś wałęsającemi się psami obcemi, **bezlitośnie mordowano pałkami na oczach ludności, lub strzelano do psów domowych, mających opiekę na placach, ulicach w małych miasteczkach pod pozorem ewentualnego pojawienia się wypadków zarazy,** chociaż psy były zdrowe. To działo się przy asyście organów władz wykonawczych, przyczem prawie przemocą przez oprawców wyciągano psy z domów w miasteczkach, oraz ze zagród włościańskich strzelano i mordowano. Ludność, oczywiście bezsilna wobec tych nadużyć wbrew „ustawie o ochronie zwierząt“, dawała wyraz swemu zresztą słusznemu oburzeniu, gdyż oczywiście wykonawcze organa władz wyższych, zbyt szablonowo i rygorystycznie bez należytego uzasadnienia i zrozumienia stosowały zarządzenia, nie zastanawiając się, że czynią nadużycie, krzywdę właścicielom psów zdrowych i krzywdę zwierzętom. W ten sposób, jak wieści głoszą, w niektórych miasteczkach, czy wsiach, **nie pozostawiono ani jednego żywego psa.**

Otóż nasuwa się tu pytanie, czy godzi się drakońskiemi i nie należycie obmyślanemi rozporządzeniami administr.-weter. i barbarzyńskiemi metodami, zwalczać zarazę wścieklizny, i w ten sposób wbrew ustawie o ochronie zwierząt postępować, zamiast o ile to tylko możliwe tę ustawę humanistarną respektować? Łatwo jest wydawać rozporządzenia pisemne przy zielonym stole, ale to zamało, bo należy wziąć pod uwagę, że rozporządzenia i polecenia dostają się często do wykonania tym organom najniższych władz wykonawczych, często mało inteligentnych, ludzi którzy ślepo bez należytego zrozumienia wykonują, a wówczas może mimowoli robią nadużycia ze swej egzekutywy, zrażając ludność do zarządzeń i powodując tak oburzenie jak i nieufność ludności do danych rozporządzeń. Czyżby w myśl przepisów ustawy o ochronie zwierząt nie można było w danym razie zwalczać zarazy wzorem zagranicy w humanitarny sposób, a nie barbarzyńskiemi metodami? W kulturalnych państwach, jak Francji, Niemczech, Czechosłowacji, Austrji, Węgrzech, Włoszech, Japonji itd. stosuje się już oddawna t. zw. zapobiegawcze szczepienie zdrowych psów t. zw. „szczepionką japońską“ za minimalną opłatą i to ze zupełnie dobrym rezultatem zwalczając w ten sposób wściekliznę. Posiadamy odpowiednie zakłady jak w Warszawie Zakład wyrobu surowic, Zakłady prof. Bujwida i prof. Dr. Nowaka w Krakowie, w których szczepionka japońska może być produkowaną, celem jej rozpowszechnienia i udostępnienia lekarzom weterynarji, którzyby szczepienie ochronne psów przeprowadzali. — Każdy właściciel psa, chętnie się zgodzi za minimalną opłatą na jednorazowe szczepienie. — Humanitarne zwalczanie chorób zwierzęcych jest obowiązkiem miarodajnych władz. Wreszcie miarodajne władze powinny w myśl ustawy o ochronie zwierząt zorganizować wzorem zagranicy z pomocą lekarzy weterynarji, kontrolę opieki nad zwierzętami po miastach i wsiach. Ludność opłacająca różne podatki, oraz wysokie opłaty za marki ewidencyjne od psów, ma prawo domagać się ze strony władz właściwej opieki nad zwierzętami domowemi, jak również domagać się, by zwierzęta w myśl ustawy o ochronie zwierząt, chronione były od różnych niewłaściwych zarządzeń, a ludność od niepotrzebnych szykan.

Nie dosyć jest mieć ustawę o ochronie zwierząt na papierze, ale trzeba ją umiejętnie i właściwie stosować, oraz wykonywać ją w praktyce.

L. K.

Własna chwała u drzwi stała.

W „Ludzie katolickim“ Nr. 50 chlubi się ksiądz redaktor **Czuj,** że przy wyborach do Rady miejskiej w Brzesku odniósł największy sukces, zyskując z listy Bloku Współpracy Gospodarczej największą liczbę głosów, bo **aż 2119,** na ogólną **ilość** głosujących **1535.**

To dopiero sukces, na 1535 głosujących uzyskać **2119 głosów.**

Na liście Bloku, cuda się dzieją!

Szkoda tylko, że ks. Czuj zapomniał napisać, kto to głosował na listę Bloku, ilu żydów, a ile katolików?

Miłości żydów ks. Czuj może być pewny, rzetelnie na ową zasłużył. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

Sąsiad.

KALENDARZYK

Grudzień i Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
31 N.	1 po B. N. Sylwestra	7	44	3	34
1 P.	Nowy Rok. Mieczysława	7	44	3	35
2 W	Im. Jez. Makarego	7	44	3	36
3 S.	Genowefy, Dan.	7	43	3	37
4 C	Tytusa i Eugenjusza	7	42	3	38
5 P.	Emiljana, Telesfora	7	41	3	39
6 S.	3 Królł. Obj. P. Jezusa	7	40	3	40
7 N.	1 po 3 Kr. Lucjana, Juljana	7	39	3	41

Zastrzyki dla „Ludu Katolickiego“.

„Lud katolicki“ gwałtownie chudnie, numer zawiera cztery skromne stronice druku, w dodatku pierwsza wypełniona obwieszczeniem Ministerstwa Skarbu o wypuszczeniu bonów Funduszu Inwestycyjnego. Obwieszczenie to oczywiście jest płatne, jest to tak zwany zastrzyk krwi w chory organizm.

Bardzo chory ten „Lud“, żyje nienawiścią, złością, jadem, a wiadomo że złość nie tuczy. Wątpić wobec tego należy, czy nawet ów zastrzyk świetnego lekarza, jakim jest Ministerstwo Skarbu, uchroni od niesławnej śmierci organ ks. Czuja. Wszak Stapiński miał zastrzyki z Monopolów państwowych, całe strony ogłoszeń i tak zmarł na suchoty.

Nikt po nim łzy nie uronił i po „Ludzie katolickim“ pies z kulawą nogą nie zaszczeka.

———o———

Jak bieda to do Be-Be?

W gminie Przybysławice jest sekretarzem niejaki **Jan Fela,** któremu w Sekcji Spółki maszynowej, prowadzonej przez niego, zabrakło około 700 zł.

Zarząd Spółki zrobił doniesienie do Prokuratury przy Sądzie okręgowym w Krakowie.

Sąsiad

———o———

„Dobrodziejstwo“ ustawy z 18/3 1932 dla drobnych dzierżawców rolnych.

W ub. sesji sejmowej uchwaliła sanacyjna **większość ustawę z 18 marca 1932 o wykupnie gruntów, podlegających ustawie z d. 11 sierpnia 1923 r. o ochronie drobnych dzierżawców.** Ustawę tę ogłosił „Gospodarz Polski“, „Lud katolicki“, „Przyjaciel Ludu“, jako dobrodziejstwo dla drobnych dzierżawców, że to niby będą mogli działki dzierżawione nabyć na własność.

Jak to dobrodziejstwo wygląda w praktyce mamy próbkę na orzeczeniu Powiatowego Urzędu ziemskiego w Krakowie, odnoszącem się do parcelacji majętności Dębno, powiatu brzeskiego.

Drobni dzierżawcy chcieli i chcą kupić grunta odnośne, ale po możliwych cenach, dziś praktykowanych, na co się nie zgodził pełnomocnik właściciela, Chrząszcz, i postawił wniosek, by Urząd ziemski przeprowadził wykup gruntów dzierżawnych w drodze przymusowego wykupu.

Urząd ustalił klasy gruntów na III i IV, a łąki na III i IV, przyjmując cenę kupna za 1 mórg III kl. **2000** zł za 1 mórg IV kl. **1600** zł.

Wprawdzie cenę kupna rozłożył Urząd na spłaty ratalne na lat 10, a dla bezrolnych na 18 lat, ale kto dzisiaj płaci za mórg **1600—2000** zł, skoro można kupić z wolnej ręki grunt przedniej jakości, pierwszej klasy, za **1000—1400** zł.? I skąd biedny bezrolny, czy nawet małorolny może zapłacić 200 zł rocznie z procentem?

Ustawa odnośna to prezent dla obszarników, dzierżawcy nie skorzystają z „dobrodziejstwa“ ustawy — obszarnicy odbiorą im grunta dzierżawione, a pan Gwiżdż będzie dalej gwizdał, jak to rząd dba o biedotę wiejską.

Niedość, że pozbawiają chłopa możności egzystencji, jeszcze drwią w żywe oczy.

Dzierżawca.

———o———

Ludność Warszawy.

Liczba mieszkańców Warszawy wynosiła 1-go października br. **1 miljon 189 tysięcy 878 osób.**

Wezwanie starego ludowca!

Z powodu, że tak mało prenumeratorów jest gazetki „Piast“ w Jaworniku, a przyznających się być ludowcami jest dużo, tak, że prawie wszyscy, tak jeżeli ja, może najbiedniejszy od innych, a już zapłaciłem gazetkę na rok przyszły, dlatego zapozywam ich, tych twardych ludowców, a mianowicie:

Karola Szafrańca, Andrzeja Grabowskiego, Andrzeja Łapę, Andrzeja Szlachetkę, Nr. 11, Franciszka Szlachetkę, Nr. 20, Józefa Szlachetkę, Nr. 55 i Antoniego Kurowskiego, Nr. 66 — wszyscy w Jaworniku.

Niech wszyscy prenumerują gazetkę „Piast“, bo ich na to stać i niech się nie chowają za plecy innych.

Najstarszy ludowiec w Jaworniku i stały mąż zaufania **Walenty Wilkołek.**

Na rzecz ofiar zajść w Małopolsce.

P. **Andrzejewska** — zebrane na listę Nr. 119 zł. 14, **Koło S. L. w Gołoszycach** pow. Opatów zł. 3, **pos. Babski** — złożone bezimiennie w gm. Waśniów, pow. Opatów zł. 1.50, **Koło S. L. wsi Gąbacze** (Białostockie) zł. 1.50, **Koło S. L. wsi Sporniak,** pow. Lublin zł. 4.60, **Koło S. L. wsi Strzałki,** pow. Gostynin zł. 5, p. **Mahler,** zebrane na listę Nr. 36 zł. 5, p. **Mucha Stanisław,** kol. Peresołowice, pow. Hrubieszów zł. 7, z przeznaczeniem **na gwiazdkę dla dzieci ofiar zajść w Małopolsce** zł. 2, p. **Gamrat Tomasz** — Oszmiańskie zł. 2, p. prof. **Bujak Franciszek** — Lwów zł. 30, **Koło S. L. we wsi Baraki,** pow. Krasnystaw zł. 7, p. **Gajkiewicz St.** Brześć Kujawski zł. 25, p. **Kurczewski Adam** — Turek zł. 5.50, p. **Smagała Józef** pow. Skałat zł. 10, p. **Kurszla Feliks** — pow. Chełm Lubelski zł. 6, p. **Okruta Franciszek** powiat Żywiec zł. 6.50.

———o———

Do naszych Czytelników i Członków Kół S. L.!

W związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem każdy Czytelnik „PIASTA“, który w ciągu miesiąca stycznia zapłaci całoroczną prenumeratę, otrzyma bezpłatnie jako premję wartościową w styczniu, 1 pamiątkową książkę, p. t. „Przegląd dziejów Chłopa polskiego“.

Nadto każdy wpłacający całoroczną prenumeratę w kwocie zł. 10 będzie dopuszczony do losowania premji, na które Wydawnictwo przeznacza:

1 sieczkarnię, 2 pługi jednoskibowe, instrumenty muzyczne, kilkanaście sztuk płótna, zegarki i budziki, brzytwy, kosy, kalendarze, obrazy i cały szereg innych użytecznych rzeczy.

W tym celu dołączyliśmy do poprzedniego numeru czeki PKO z numerem do losowania premji. Chcący brać udział w losowaniu winni jedynie temi czekami przekazać pieniądze. Wynik losowania ogłosimy w „PIAŚCIE“ w ciągu miesiąca stycznia.

Wszystkich Czytelników serdecznie prosimy o wzięcie udziału w tym konkursie, przez wpłatę bowiem całoroczną odpadają wysokie koszta manipulacji i zaoszczędza się pracy.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Wojciech Paśko: Chcielibyśmy dopomóc Panu w ciężkiem położeniu, i w miarę możności to uczynimy. Narazie jednak ze względu na rozliczne wydatki na procesy polityczne — jest to niemożliwe. — **WP. Józef Karaś:** Artykuł pod tytułem: „Jak obchodzimy Święta Bożego Narodzenia w Polsce, a jak obchodzą w innych krajach“ — otrzymaliśmy już po złożeniu numeru świątecznego i dlatego nie mogliśmy zamieścić w tym numerze. Ze względu na bardzo ciekawe opisy, zachowujemy w teczce do przyszłego roku. Wiersz słaby. Pozdrowienie. — **WP. Franciszek Frankiewicz:** Życzenia przesłaliśmy adresatowi. Stosownie do życzenia jako premję otrzyma Pan „Proces Brzeski“. Dziękujemy za życzenia przesłane nam od Zarządu pow. S. L. — **WP. Zajda Wincenty:** Pamiętnik otrzymaliśmy. Dziękujemy za życzenia. — **WP. Wincenty Kuśnierz:** Będzie zamieszczony po odpowiedniej przeróbce. — **Dr. A. H.:** Z uwagami Pańskiemi w zupełności zgadzamy się. Uwag tych jednak nie można drukować ze względu na cenzurę. — **WP. Tomasz Sagan:** W myśl żądania Pana, czeki wysłano. Poprzedni artykuł w drukarni. Prosimy o przyobiecane spostrzeżenia z powiatu niżańskiego. Z chęcią zamieścimy. — **WP. Paweł Gulik:** Wniósł Pan w roku 1925 podanie do Izby skarbowej, nie dołączył jednak Pan dokumentów tj. dowodu śmierci syna, wyciągu familijnego, zaświadczenia co do stanu majątkowego. Jakżesz wobec tego Izba skarbowa miała załatwić Pańskie podanie o zaopatrzenie. L. aktów 49090/4. P. — **WP. Józefa Walat:** Prośba Pani o przyznanie renty została załatwiona odmownie dla braku dowodu związku przyczynowego śmierci męża ze służbą wojskową. Rekurs przeciwko tej decyzji Izby skarbowej został przesłany do Ministerstwa Skarbu do rozstrzygnięcia. Liczba aktów VI. 91119/6. P. 33. — **WP. Marja Środek II v. Kłak** pobiera Pani stale rentę na sierotę Franciszka po 17 zł. 50 gr. miesięcznie. L. VI. 37094/3. P. 33. — **WP. Rozalja Ciemięga:** Podanie Pani o przyznanie renty za czas ubiegły zostanie dopiero przedłożone Ministerstwu Skarbu. L. 98800/4. P. 33. — **WP. Feliks Gąska:** Nie wnosił Pan żadnej prośby przez Izbę skarbową do Ministerstwa Skarbu o badanie lekarskie, a sprawa ta należy do kompetencji właściwego starostwa (referat inwalidzki), dokąd winien się Pan zwrócić.

Każde Koło S. L. musi podwoić u siebie liczbę prenumeratorów „PIASTA“

Każdy wpłaca całoroczną prenumeratę na „Piasta“, którego od Nowego Roku otrzymywać będzie dwa razy w tygodniu.
Całoroczna prenumerata wynosi zł. 10·— wpłać natychmiast, a otrzymywać będziesz „Piasta“ dwa razy w tygodniu.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpow. redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.